

## Czy polskich radnych dopadł poważny kryzys?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 02, wrzesień 2012 22:26

Odsłony: 2618

---

Dla tych, którzy się śpieszą, z góry odpowiadam na tytułowe pytanie. Moim zdaniem, niestety tak! Oczywiście nie wszystkich dopadły objawy kryzysu, ale wyjątków nie jest wiele, w blisko 47 – tysięcznej armii radnych gmin, powiatów i województw.

Skąd w ogóle pojawiła się myśl, aby poruszyć ten niewygodny temat, aktywności radnych?

Zainspirowała mnie scena, jaka rozegrała się kilka dni temu, podczas spotkania z blisko 200 pracownikami szpitala powiatowego.

Sytuacja tej lecznicy jest, co najmniej trudna, więc prezentowałem możliwe scenariusze wyjścia z głębokiej zapaści finansowej. Podkreślałem potrzebę współpracy w tym zakresie z samorządem terytorialnym. Między innymi mówiłem o konieczności rozmowy z radnymi i zarządem powiatu.

A wtedy wstała pewna pielęgniarka z długoletnim stażem zawodowym i spokojnym, stonowanym głosem zapytała, *czy mogę prosić, aby rękę do góry unieśli ci, którzy na przestrzeni ostatnich kilku lat mieli jakikolwiek kontakt z radnym?*.

Zapadała cisza i nikt nie podniósł ręki!

Pani pielęgniarka wyglądała na taką, którą darzą szacunkiem, więc nikt nie interweniował, kiedy pytała dalej. *A kto z obecnych zna radnego, na którego oddał głos.* Po Sali przeszedł szmer i uniosło się kilka rąk. Zanim prowadzący spotkanie zdecydował się zakończyć tę scenę, padło jeszcze jedno pytanie, *a kto z was brał udział w wyborach samorządowych?*

Tego było za wiele dla zgębnionych pracowników szpitala.

Wybuchła niesłychana wrzawa, a wśród pełnych emocji głosów najczęściej dało się słyszeć opinie mało pochlebne dla samorządów.

Mocno żęśmy się musieli napracować z obecnym na sali starostą, stając w obronie samorządowców, zanim udało się wrócić do głównego, szpitalnego wątku dyskusji.

Zapewne każdy z uczestników opisanej sceny wyciągnie dla siebie inne wnioski.

Dla mnie to był bardzo mocny sygnał, że coś jednak jest nie tak z tą naszą demokracją samorządową. Nie chcę obrazić tego grona radnych, którzy są aktywni i obce są im zachowania, o których piszę niżej. Przecież w ustroju samorządu terytorialnego radni odgrywają niezwykle istotną rolę.

Ale niestety, bardzo często ich aktywność ogranicza się do udziału w sesji rady lub sejmiku, a kontakty z wyborcami mają charakter incydentalny (przypadkowy, a nie systemowy).

Bo przecież, kto dziś słyszał o organizowaniu przez radnych spotkań z mieszkańcami (rzecz jasna poza tymi z okresu kampanii wyborczej), zbieraniu opinii mieszkańców o projekcie uchwały organu stanowiącego, albo o dyżurach radnych?

## Czy polskich radnych dopadł poważny kryzys?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 02, wrzesień 2012 22:26

Odsłony: 2618

---

Toż to niemal relikty z przeszłości!

A przygotowanie do udziału w sesji rady lub sejmiku? Trudno oprzeć się wrażeniu, że z materiałami na sesję, radni zapoznają się dopiero w trakcie jej przebiegu.

Nie chcąc się pastwić nad radnymi, nie będę dążył kwestii ilości inicjatyw uchwałodawczych, jakie wypływają z ich inicjatywy.

Nie najlepiej jest też ze stronami internetowymi, jakie prowadzą radni. Wiele spośród nich łączy jedna cecha: zawierają bardzo nieaktualne informacje, często kończące się na pierwszych sesjach po wyborach!

Czy poza ulotkami wyborczymi, do wyborców trafia też jakaś korespondencja od radnego?

A przecież kontakt z mieszkańcami należy do oczywistych obowiązków radnego.

W czasie kadencji komunikacja: radni – mieszkańcy ma inny charakter niż w trakcie kampanii wyborczej. Nie chodzi o przekonanie do swojej osoby, ale o rozwiązywanie konkretnych problemów.

Rzadko radni współpracują też z mediami (dla wielu będzie to zapewne atut radnego!), prowadzą strony internetowe, organizują czaty lub inne formy kontaktu z mieszkańcami.

A przecież mieszkańcy nigdy nie stanowią jednolitej grupy. Ich poglądy, oczekiwania, stosunek do władz samorządowych jest bardzo różny. Takież zróżnicowanie muszą być też formy komunikacji radnego z mieszkańcami (wyborcami).

Ale są także wyjątki. Takim jest np. praktyka jednego radnych Trójmiasta, który publikuje w Internecie kwartalny raport ze swojej aktywności. Znajdujemy w nim szczegółowe informacje na temat:

- wystąpień na sesjach rady miasta (aktywność na każdej sesji);
- złożonych interpelacji (jest ich sporo);
- uczestnictwa w posiedzeniach komisji (kilka w miesiącu);
- dyżurów dla mieszkańców (w kilku punktach miasta);
- uczestnictwa w sesjach rad dzielnic;
- innych spotkań i wydarzeń publicznych (zebrało się tego wiele).

Radny uwzględni w tym raporcie tylko działania sformalizowane i tym samym możliwe do sprawdzenia.

Warto dodać, że tenże radny pyta także wyborców o informacje zwrotne dotyczące opisywanego raportu: czy uważają stałą prezentację raportu za wartość dodaną; czy uważają, że jest on potrzebny (i byłby pożądany również u innych radnych)?, Jak oceniają formę raportu? Czy może jakichś informacji w nim brakuje, a jakieś są zbędne?

Praktyka dobra, więc warto ją propagować, (choć same poglądy opisanego radnego bywają kontrowersyjne, ale trzeba to uszanować, bo żyjemy w wolnym, demokratycznym kraju).

No i niechaj spełnią się obietnice polityków, o tym, że kolejne wybory samorządowe odbędą się w okręgach jednomandatowych. To pomogłoby naszym radnym wyjść z obecnego kryzysu.

## Czy polskich radnych dopadł poważny kryzys?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 02, wrzesień 2012 22:26

Odśłony: 2618

---

Tak też należy traktować ten felieton. Jako życzliwe przypomnienie, o starych, dobrych zwyczajach samorządowych liderów?

*Marek Wójcik*